Numer 82. **Lwów dnia 11. Kwietnia 1871 — Wtorek.** **Rok III.**



UNIA

Wychodzi codziennie o godzinie 3ciej po południu, z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych

Przedpłata wynosi: we LWOWIE rocznie 14 złr.— półrocznie 7 złr.— ćwierćrocznie 3 złr. 50 ct.— miesięcznie 1 złr. 20 ct.

Z przesyłką pocztową w PAŃSTWIE AUSTRYACKIEM: rocznie 18 złr — półrocznie 9 złr.— ćwierćrocznie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.

W PRUSACH i RZESZY NIEMIECKIEJ: ćwierćrocznie 4 tal. 10 srbgr — we Francyi ćwierćrocznie 18 fr. — w Rzymie ćwierćrocznie 20 fr.

Numer pojedyńczy kosztuje 6 centów.

Redakcya i Administracya w kamienicy kapitulnej Nr. 24 m.

„Diligite homines, interficite errores." (S. Aug.).

Ogłoszenia wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą 5 ct. od wiersza. — Reklamacye nieopieczętowane wolne są od opłat. Manuskrypta się nie zwracają. — W Krakowie przyjmuje prenumeratę księgarnia Jaworskiego. Dla W. księztwa Poznańskiego i Prus księgarnia p Tytusa Daszkiewicza w Poznaniu. Dla Prus także księgarnia p. Priebatscha w Ostrowiu. W Wiedniu Haasenstein & Vogler, Neumarkt Nr. 11. Hamburg, Frankfurt n. M. Berlin, Lipsk, Basel (Schweiz) i Wrocławiu; A. Oppelik, Wollzeile 22; Rudolf Mosse, Seilerstätte 2. Berlin, München i Nürnberg: Sebastyan Korabek, Neubau 71. W Berlinie Zeidler & Comp., Leipzigerstr 37. W Paryżu J. Mianowski (Commision & exportation Julien rue des Ecoles 24.)

Ogłoszenia (inseraty) i prenumeratę miejscową i zamiejscową przyjmuje we **Lwowie**: Ajencya *„Czasu"* i *„Unii"* A. Piątkowskiego, plac katedralny 31. tudzież księgarnia Sayferta i Czajkowskiego.

„Alacriter instate proposito vestro, infracto animo iniquitati resistite et malum in bono vincere conamini, intendentes oculos in mercedem illis paratam, qui pro Christi nomine decertaverint".

(Pius IX do redaktorów „Unii" d. 28. kwietnia 1870. r.)

Lwów 11. kwietnia.

Może w chwili, gdy to piszemy, rozstrzygnęły się losy stolicy Francyi. Według telegramów wysłanych z Paryża wojska wersalskie w ostatnich starciach z powstańcami odniosły tak znaczne korzyści iż należy każdej chwili spodziewać się wiadomości o rozlewie krwi bratniej już na ulicach Paryża. Że walka na ulicach rozwinie się w okropny, przerażający dramat, że krew strugami posączy się po brukach metropolii francuskiej o tem nikt nie wątpi Komuna zaszła dziś za daleko, aby pozwoliła łatwym sposobem wydrzeć sobie zwycięstwo i nieokupiła własnej klęski tysiącami ofiar. Wie ona co czekać może ludzi, którzy zdeptawszy prawa tak boskie jak i ludzkie, sprowadzili na biedną ojczyznę — a to dla własnych, osobistych ambicyjnych widoków—całe morze nieszczęść i niedoli.. Dość przejrzeć depesze paryskie aby się przekonać o zbrodniach tej szajki która zwie się komuną i chce uchodzić za legalny rząd w Paryżu. Szajka ta rozwija teroryzm niesłychany tak, jak gdyby ostatnie chwile swego żywota chciała zamarkować czynami stawiającemi ją godnie obok mężów którzy na wielkiej rewolucyi wycisnęli piętno zgrozy i ohydy.

Pomijamy już ofiary poległe w walkach z wojskami wersalskiemi, lecz cóż powiemy o mordowaniu na ulicach Paryża niechętne osoby, o rabunku świątyń i własności prywatnych, o napadach na klasztory, o uwięzieniu arcybiskupa paryskiego wraz z wieloma innymi duchownymi w których rewolucya paryska upatrywała główne zapory w swych bezbożnych i niepatryotycznych bahaneliach. (?!) Dzienniki angielskie mówiąc o tem wszystkiem przepowiadają bliski powrót najstraszniejszego teroryzmu na wzór 1789 roku. Co się nas tyczy, to sądzimy że chwila ta już nadeszła, z tą tylko odmianą że dziś nie gilotyną mordują ofiary, lecz bagnetem i ołowiem.

Czas już największy, aby rząd wersalski jak najenergiczniej wziął się do dzieła i naprawił złe. jakiego się dopuścił dzięki swej nieporadności, w chwili, gdy wybuchła rewolucya na dniu 18. marca. Wtenczas to w nieopisanej trwodze dopuścił się błędów, dających najsmutniejsze świadectwo o talentach ówczesnych militarnych kierowników, błędów, które jednym więcej są przyczynkiem do upadku Francyi i miernoty tych co stali i stoją na jej czele.

Ludność paryska z coraz większym wstrętem spogląda na komunę, która obiecywała jej złote góry, a dziś przynosi z sobą łzy i nieszczęścia i tysiące jej synów, mężów, ojców, powołała ostatnim dekretem w szeregi wojskowe. Według telegramów niechęć wciska się nawet w szeregi gwardzistów, a dezercya jest na dziennym porządku. Rozstrój w Paryżu zupełny, a choć kohorta sprzyjająca komunie uszczupla się z dniem każdym, jest jeszcze tyle liczną, aby stawić w murach Paryża opór nadciągającej armii wersalskiej i czynami Kaima zakończyć dnie swoje. Czy będzie to ostatnia próba, czy walka barykadowa będzie kresem niedoli francuskiego narodu — przyszłość pokaże.

Polscy reprezentanci w parlamencie berlińskim.

Zaznajomiliśmy już pokrótce czytelników z protestem wniesionym przez polską reprezentacyę, zasiadającą w parlamencie berlińskim, przeciw wcieleniu ziem polskich, zostających pod panowaniem berła pruskiego, do cesarstwa niemieckiego, tudzież z głównemi zarysami odprawy jaką ks. Bismark w swej nienasyconej dumie dał upominającym się o swe prawa polskim szermierzom. Dziś podajemy obszerniejsze sprawozdanie, a to przez wzgląd na doniosłość kwestyi tutaj podjętej.

Z powodu zmiany konstytucyi związku niemieckiego, spowodowanej utworzeniem się cesarstwa niemieckiego, posłowie nasi postanowili ponowić protest przeciwko wcieleniu do państwa niemieckiego zabranych prowincyj polskich, — w tym więc celu u laski marszałkowskiej został złożony wniosek, który po stosownem umotywowaniu orzeka:

1) że nie należy do kompetencyi parlamentu państwa niemieckiego wcielanie dawniejszych ziem polskich, znajdujących się pod panowaniem pruskiem, do niemieckiego państwa i odpowiednio temu;

2) pomiędzy słowa „Prusy z Lauenburgiem" a „Bawarya" zamieścić wyrazy: z wyłączeniem ziem polskich, zostających pod panowaniem pruskiem.

Wnioskodawcy:

Doktor Żółtowski, dr. Niegolewski, Krzyżanowski, Mańkowski, Dziembowski, ks. R. Czartoryski, Taczanowski, Rybiński, hrabia Szembek, Turno.

Deputowany dr. Żółtowski został upoważniony do poparcia wyżej zamieszczonego wniosku. Po otrzymaniu więc głosu, wyraził, iż Polacy przychylnie witają uzupełniającą się jedność niemiecką. „W dziele bowiem, były słowa mowcy, zjednoczenia Niemiec znajdujemy najsilniejsze stwierdzenie zasady, w której obronie występowaliśmy zawsze i z której wyprowadzamy nasze nieprzedawnione prawa; mam tu zaś na myśli zasadę narodowości."

Świadomość naszej odrębności narodowej wobec plemion niemieckich, wyraziła się w niniejszem wysokiem zgromadzeniu przez fakt, iż podczas dyskusyi nad adresem nie przybraliście żadnego członka frakcyi polskiej ani do obrady przedwstępnej nad projektem adresu w zgromadzeniu seniorów, ani nie pozwoliliście nam wziąć udziału w dyskusyi adresowej samej; przez to, panowie, uznaliście wraz z nami, że dla Polaka w niemieckim parlamencie, gdzie się specyficznie niemieckie interesa toczą, niema stosownego miejsca. Mamy tedy nadzieję, iż przy podjętej teraz reorganizacyi niemieckich stosunków, znajdą się nareszcie uwzględnione protesty, które od r. 1848 podejmowano z naszej strony przy każdej próbie rozszerzenia terytoryum związkowego niemieckiego, przeciw wcieleniu ziem polskich, znajdujących się pod panowaniem pruskiem do związku północno-niemieckiego czy niemieckiego. Bylibyśmy sobie wprawdzie życzyli, panowie, w interesie waszego własnego uczucia sprawiedliwości, aby inicyatywa uwzględnienia naszych protestów była podjęta z niemieckiej strony; bylibyśmy pragnęli, aby z niemieckiej strony była uznana wasza inkompetencya stanowienia jednostronnie o zniesieniu praw narodowych, zaręczonych nam międzynarodowemi traktatami. Życzenie to nie spełniło się jednakże; owszem, przy redakcyi projektu prawa przepomniano zupełnie o naszem narodowem stanowisku a w stosunku do niemieckiej Rzeszy postawiono nas na równi z pruskimi poddanymi niemieckiej narodowości. My, panowie jednakże jakkolwiek tak słabi liczebnie w porównaniu z wami, mamy prawo i obowiązek pamiętać o utrzymaniu zaręczonej nam odrębności i dlatego nie możemy w żaden sposób zgodzić się na projekt ustawodawczy, który dzieło ukonstytuowania narodowego Niemiec zaczyna od zaprzeczenia Polakom praw przyznanych im niewątpliwie na podstawie międzynarodowych traktatów. Panowie, zgromadzenie niniejsze nie jest pierwszem, któremu przypadło ważne zadanie obradowania nad losami Niemiec; wszyscy przecież przypominamy sobie, jak zaledwie 20 lat temu inne zgromadzenie, we Frankfurcie w tym samym zebrało się celu. Entuzyastyczna radość przyjęła jego początek w całych Niemczech, lecz jak smutnym był jego koniec! A wiecież dlaczego panowie? Ponieważ nie było zdolnem stanąć na wysokości swych zadań, ponieważ na Północy i na Południu, na Zachodzie i na Wschodzie, w Szlezwiku i Tyrolu, w Limburgu i Poznaniu nie chciało uznać zasad narodowości, do których urzeczywistnienia w Niemczech samo było powołane.

Tak w waszym, jak w naszym interesie spodziewam się panowie, iż drugie to niemieckie zgromadzenie obierze całkiem odmienną drogę, i że zasady uznanej w swej prawdzie względem siebie samej, nie wyprze się względem innych narodowości.

W odpowiedzi p. kanclerz związkowy oświadcza:

Nie pierwszy raz przychodzi nam zastanowić się nad kwestyami zasadniczemi, dotknięci przez poprzedzającego mowcę Wolno mi więc zapewne ograniczyć się na krótkiej replice i na odwoływaniu się na stenograficzne sprawozdania dawniejszych sesyj sejmu rzeszy jako i sejmu pruskiego, w przedmiocie wykazania bezzasadności niniejszej poprawki i słów poprzedzającego mowcy — i poprzestać tutaj na wykazaniu niektórych szczegółów tych błędów, a co do uzasadnienia zdania mego powołać się na argumenta dawniej przytoczone.

Zaprzeczam mowcy poprzedzającemu i jego współwnioskodawcom prawa powoływania się na słowa mowy od tronu W mowie od tronu jest wzmianka o innych narodach i państwach, których samodzielność ma być oszczędzana. Panowie nie należą do innego państwa i do innego narodu, jak do Prus, do których się sam liczę, a Poznańskie i Prusy Zachodnie, od lat dawnych części składowe monarchii pruskiej, nie mogą się liczyć do owych innych narodów i państw, o których mowa od tronu wspomina. Jest to jedna z fikcyj, które wrok zaćmiewają i zdrowy sąd mącą. (Dok. nast.)

Korespondencye „Unii".

Wiedeń, 7. kwietnia.

(D.) Dziś rano umarł tu po kilkodniowej chorobie wiceadmirał Wilhelm Tegethoff, przeżywszy lat zaledwie 44. Przez śmierć walecznego i tak prawdziwie zasłużonego bohatera, Austrya ponosi wielką, nie łatwą do powetowania stratę, której doniosłość, że wszyscy czują, dowodzi szczery wyraz boleści z jaką znany z obojętności Wiedeń tę nader smutną wiadomość przyjął. Żal po zmarłym mężu, którego oprócz zasłużonej sławy, zdobiła nie udana skromność, jest powszechnym, dzielą go wszystkie warstwy tutejszej ludności, a popularne imie ulubionego Tegethoffa powtarzane jest przez całą stolicę ustnie i pismiennie. W wieczornych gazetach, które bez wyjątku o tym boleśnym wypadku piszą, podana jest biografia okrytego chwałą wojownika, i dla tego powtarzać jej nie będę, ani przypominać świetnych czynów jego krótkiej zanadto karyery, z pomiędzy, których zwycięztwo odniesione pod Lissą nad przeszło dwa razy silniejszą nieprzyjacielską flotą, równać go może z najsłynniejszymi bohaterami morskimi, a nieodżałowanemu dowódzcy marynarki austryackiej historyczną zjednało sławę. Lecz jeżeli oddanie zasłużonej czci zmarłemu należy do obowiązków, od których nikt uchylać się nie może, to zawsze przyznać muszę, że objaw tak ogólnego żalu, jakiego jestem obecnie świadkiem, przemawia bardzo na korzyść Wiedeńczyków i dowodzi, że w nich uczucia patryotyczne bynajmniej nie zagasły; o to czy będąc członkiem Izby panów, admirał Tegethoff głosował z lewicą, za co dzienniki centralistyczno-liberalne wielce go chwalą, prawdziwa, rodzima ludność tutejsza nie pyta wcale, a nawet może o tem i nie wie; wspominając o nim, wylicza ona jego czyny wojskowe i zasługi, które w obronie Austryi położył i za to jedynie ma dla niego wdzięczną pamięć, i to zjednało mu za życia popularność jakiej tu używał. Fakt ten, który acz smutny wypadek skonstatować go pozwala, jest niezaprzeczenie szczęśliwem zjawiskiem, lecz nierównie szczęśliwszym objawem usposobień tutejszego ludu, jest tłumne jego uczęszczanie w uroczystym dniu dzisiejszym do świątyń pańskich i pobożne korzenie się przed Bogiem u grobu Zbawiciela. Jest to jednym z tych licznych dowodów, z któremi zresztą bezstronny badacz tutejszych stosunków co dzień spotkać się ma sposobność, że dzienikarstwo tutejsze jest złożone z pasożytów nie mających najmniejszego tytułu ani prawa do reprezentowania opinii, zdań, zapatrywań i uczuć jakie panują w Wiedniu i na prowincyi, jeżeli nie u wszystkich, to w każdym razie u przeważnie większej liczby mieszkańców. Wieleż to już razy mogłem się o tem przekonać, jakże często słyszałem i coraz częściej słyszę ostre bardzo narzekania nie tylko na prasę, ale i na tę klikę doktrynerską Reichsrathu, której potrochu przypisywać przecież zaczynają chaos i nieład, którego skutki fatalne, szczególnie dla niższych klas społeczeństwa opłakane przyniosły za sobą owoce. Nie mogąc przypuścić aby rząd nie znał dokładnie ludności, która go bezpośrednio otacza, nie wątpię, choć dziwię się dla czego tego dotąd nie zrobił, że przy dobrych chęciach, które objawia, obierze w końcu jedynie możliwą drogę do ustalenia wewnętrznych stosunków monarchii, a którą, obok innych okoliczności, wskazuje mu także coraz bardziej wzrastająca liczba członków stowarzyszeń katolickich. Tak tu bowiem, jak i na prowincyi, mnoży się ona w nader wymowny sposób, a to mimo przeszkód jakie agita-

---

Koniec walki,

która mogła być niebezpieczną.

Niema na świecie boleśniejszego widoku nad niewdzięczność. Niechaj przeto szanowni czytelnicy nie biorą nam za złe, jeżeli z zarzutem niewdzięczności zwrócić się musimy do szanownej autorki, o której wykładach dla kobiet chcieliśmy zdać sprawę.

W ubiegłą sobotę zakończyła pani Dobieszewska szereg odczytów „o wychowaniu kobiet". Przed kilku tygodniami zdaliśmy relacyę o pierwszym — dziś chcąc niechcąc wspomnieć musimy o ostatnim. Dawniej wyraziliśmy nadzieję, że o następnych wykładach pani D. z większą przyjemnością przyjdzie nam zdawać sprawę — dziś musimy wyrazić radość, że więcej o tych wykładach pisać nie będziemy potrzebowali.

Niewdzięczność pani D. leży w tem, że z niesłychaną goryczą wyraziła się właśnie o pismach, które najczęściej o niej wspominały, t. j. o nas i o *Czasie*. Inne dzienniki trzymały się dość ściśle zasady, żeby nie wspominać o sprawach, które im się niepodobają. *Gaz. narod.* wspomniała raz, wychwalając panią D. że wyznaje praktyczne i umiarkowane zasady w kwestyi emancypacyi kobiet. Przekonawszy się, że domysł nie był trafny, umilkła i milczy do dziś dnia. *Dz. pol* chwaląc niedawno panią D. w kronice niedzielnej po swojemu, chwalił tak, że dla najrozmaitszych przypuszczeń dużo zostało miejsca. Nikt inny ani pisnął — tylko my i *Czas* — i za to, proszę państwa, oberwaliśmy na ostatniej prelekcyi „o wychowaniu kobiet" takie cięgi rabiestyczne (przepraszam za wyraz), taką reprymendę, taki wyraz strasznego gniewu, że tego ani opisać ani opowiedzieć nie potrafię

I za co? — Ba! żeby to zgadnąć można. Żadnego z naszych zarzutów nie odparla pani D., nie udowodniła w niczem, żebyśmy byli nieprawdę napisali, lecz po prostu orzekła, że co było napisane, było kłamstwem, a piszący byli i są niegodziwymi (tj. ja i korespondent *Czasu*), żeśmy „robakami nieprawości", którzy ją gryzą Za mego kolegę nie biorę odpowiedzialności — ale co do mnie, świadczę się panem Lateinerem, że przed dwoma miesiącami wyjął mi ostatni ząb, którym byłbym w stanie pogryść jakąkolwiek rzecz twardszą i... Ale cóż tu pomogą dowody jasne jak słońce, skoro p. D. widocznie uprzedzoną jest do nas, i tak sobie bez ceremonii z katedry ratuszowej rzuca anatema na ludzi skromnych, potulnych, którzy z takim respektem o niej dotąd mówili.

Aha! wpada mi właśnie na myśl, że jeżeli pani D. znalazła powód nieukontentowania, to chyba w tem, że nie dawno X*** odpisując p. Szujskiemu w *Unii* nie zdawał się jakoś zbyt zachwyconym definicyą pani D. o zasługach i dążnościach *quondam* ojca Hyacynta czyli Jacka. Było w tem trochę uchybienia, ani słowa, lecz cóż ja temu winien? Pani D. powiedziała, że „ojciec Hyacynt, ów poetyczny umysł, ma za główne pragnienie, aby jak najprędzej raj zaprowadzić na ziemi". Hm! Raj, w którym rzeczywiście ojciec Jacek będzie Adamem. Ale ja zaręczam najsolenniej, że nie pisałem jeszcze nigdzie, aby ten pomysł był niemoralnym i niereligijnym. Ja nie mieszam się w ogóle do rzeczy i spraw religijnych, bo nie znam się na teologii — a co do raju, mam wprawdzie dosyć tego, w którym gościli rzeczywisty Adam z Ewą, lecz gdyby komuś udało się założyć podobny powtórnie na ziemi, nie pisnąłbym przeciw temu ani słowa.

Może też pani prelegentka wzięła mi za złe, że nie zdawałem regularnie sprawę z każdego jej odczytu. Prawda! ale w tem nie nasza wina. Skoro pani D. zapowiedziała odczyty „o wychowaniu kobiet," postanowiliśmy czekać, aż o tej kwestyi zacznie mówić. I czekaliśmy, czekaliśmy, aż tymczasem odbyły się wszystkie odczyty i ten pamiętny ostatni, a o kwestyi wychowania kobiet dotąd mowy nie było.

Może i to naszą winą, że nie staraliśmy się popierać pani prelegentki w tych ideach, które ona słuchaczkom swoim podawała. Nie czyniliśmy tego jawnie, ale pani D. przekona się zarazem, że żadne z jej cennych słów nie padło jako groch o ścianę. Pamiętamy ów pełen uczucia zwrot na jednej prelekcyi: „prawda moje panie, jakby to dobrze było, gdyby w naszym sejmie podnosiły się takie głosy, jak Johna Stuarta Milla?" Zaraz po prelekcyi zaczęliśmy szukać między galicyjskimi posłami kandydata na *Milla*, a żeśmy go dotąd nie znaleźli, to nie nasza wina. Czemuż nie wybrano pana Cywińskiego lub kogoś podobnego? Czy i temu ja winien? Ja, który jestem najmocniej przekonany, że naszemu sejmowi, który miewa tyle czasu do zbycia, który niema żadnej praktyczniejszej kwestyi do rozpatrzenia, który wreszcie posiada tyle żywiołów usposobionych do rozpatrywania kwestyi emancypacyi kobiet, że jemu brakuje tylko tego, aby zaczął się zajmować pomysłami równouprawnienia kobiet.

Może pani D. myśli że ja kocham pana Nowosielskiego? Boże uchowaj! Taż to potwór nie człowiek! Proszę sobie wyobrazić, moi państwo, że ten pan ośmielił się raz coś napisać przeciw prelekcyi pani D. o kwestyi kobiet. Ze względu, że ten fakt jest niewątpliwie jednym z najważniejszych momentów kwestyi wychowania kobiet, pani D. wspominała o nim prawie na każdej prelekcyi, a na jednej raczyła zmaltretować owego pana tak stanowczo, że jeżeli podówczas nie dostał pryszczów na języku, to chyba całkiem niema języka.

Może pani D. gniewa się na mnie, że nie umiałem zgadnąć, o co jej we wszystkich odczytach chodziło? No! ale czyż można winić kogokolwiek za to, że go natura nie obdarzyła nadzwyczajnymi przymiotami, zwłaszcza przymiotami zgadywania tego, co może leży gdzieś w głębi czyjejś duszy, ale w najzupełniejszej masce wychodzi przez usta? Czy pani D. myśli, że łatwo ją zrozumieć? Proszę się spytać innych słuchaczy, a jeżeli ktoś udowodni, że ją zrozumiał, to ja gotów będę wyzwać pana Nowosielskiego na kartaczówki, których pan Bismark oczywiście nie zechce nam odmówić.

Sądzę, że po tem wyjaśnieniu pani D. zaprzestanie swego nieuzasadnionego rankoru, że da mnie spokój, tak jak ja go jej ofiaruję i że w ten sposób, w imię jajka wielkanocnego skończy się nieprzyjaźń, którą tylko z tego względu dotąd podzielać umiałem, aby pani D. nie pomyślała, że sobie żartuję, i że jej na seryo brać nie umiem.

---

cya przez nieprzyjaciół kościoła rozwijana, na każdym kroku stawiać nie przestaje. Działalność tej zbiorowej, a otwarcie postępującej siły, wywiera już teraz wielki wpływ, z którego szczególnie w tak nader ważnej kwestyi praw szkolnych, rząd będzie miał sposobność skorzystać — Artykuł wstępny wywołany gniewem na *Prager Abendpost Gazety Narodowej* z 5 b. m. byłby tu zapewne ignorowany, gdyby jego sens moralny nie był został do *Nowej Pressy* telegrafowany, i byłoby się doprawdy lepiej stało, bo jeżeli się powszechnie dziwią, że może jakikolwiek w polskiem języku wychodzący dziennik coś podobnego pisać, to się także szczerze z tego śmieją, — a co najgorsza, to że w poważnych kołach, nie może nikt pojąć żeby samogwałt polityczny doszedł do takiego stopnia i żeby zrobił podobne w pojęciach zniszczenie; tyle przynajmniej, że tych expektoracyi nikt na seryo, ani za wyraz jakiejkolwiek uwagi godnej opinii nie bierze. — Hrabia Bellegarde wyjechał dziś do Meranu dla towarzyszenia N. Panu w czasie kilkodniowej podróży po Tyrolu; we wtorek bowiem Cesarz JMć udaje się na dzień jeden do Trydentu, zkąd przybędzie do Insbruka; zabawiwszy zaś trzy dni w stolicy Tyrolu, powróci wprost do Wiednia — Hr Beust ma już 12. b. m. być z powrotem w Wiedniu z wycieczki, którą zrobił do swojej familii przebywającej nad jeziorem Genewskiem.

Przegląd polityczny.

Francya. (K o m u n i ś c i i k o m u n a l i ś c i). Korespondent paryski *Timesa* następujący podaje szkic powyższych dwóch obozów połączonych w paryskiej komunie:

„Nim podniosła się zasłona, pod którą ukrywała się rewolucya z 18. b. m., dały się zauważać dwa prądy, zmierzające wprawdzie do jednego celu, nie identyczne jednakże ze sobą. Ideałem jednej partyi było panowanie proletaryatu nad zamożną klasą, panowanie robotnika nad chlebodawcą, pracy nad kapitałem; celem drugiej zaś była uniwersalna republika, polegająca na wolnej wszechwładnej i skonfederowanej komunie. Pierwsza uważała ideał za którym goniło drugie stronnictwo jako konieczne narzędzie do urzeczywistnienia własnych utopii, druga zaś była zdania, że jak skoro proletaryat weźmie przewagę nad klasą zamożną, robotnik nad chlebodawcą, praca nad kapitałem itd. i jej sny zostaną urzeczywistnione. Obydwom sprzymierzeńcom wszelkie środki są dobre, nawet najniegodziwsze, stojące w sprzeczności z głoszonemi przez nich zasadami. Aby należycie ich scharakteryzować, musiałbym jednym dać miano komunistów, drugim komunalistów Pierwsze stronnictwo dobrze, a może jedynie jest znane. Egzystuje ono w Anglii, Niemczech, Szwajcaryi i we Francyi; tworzy ono wielkie stowarzyszenie znane pod nazwą „Internationale“. Nigdzie ono w tak wyrazistych nie występuje kształtach jak tutaj. Podczas gdy stowarzyszenie to gdzieindziej tworzy ligę przeciw prawodawcom i występuje w interesie robotnika celem zapewnienia mu podwyższenia płacy itd., tutaj we Francyi wzrosło ono do znaczenia stronnictwa politycznego, do filozoficznej sekty, jeśli zresztą tak zechcemy nazywać stronnictwo nie mające nic wspólnego z umiejętnościami i intellektualną spekulacyą. Większość rozumie się tylko na tem, co ma pod ręką i coby rada na swoją obrócić korzyść. Każda wyższość pod względem moralnym, socyalnym i intellektualnym jest dla nich okropnością, owszem oniby chcieli innym narzucić swą wyższość (?). Szefowie ich tworzą najróżnorodniejszą mieszaninę wszelkich socyalistycznych i materyalistycznych doktryn.

Kto jest filarem komunalistycznej szkoły, trudno zapewne powiedzieć, (wiemy tylko, że do niej należy Lefrançais, Jules Ballés i Flourens) ideje bowiem zwolenników tej ostatniej tak się pomięszały z ideami adherentów szkoły komunistów, iż niemożebnem jest oznaczać z całą dokładnością, kto należy do jednego, a kto do drugiego obozu Łatwiej jest powiedzieć, na czem polegają zasady komunalistyczne i gdzie zmierzają. Ostatnia proklamacya komitetu centralnego jest w tej mierze skazówką.

Ona to pierwsza dała hasło do rekrutowania korpusu proletaryuszowskiego. Prawie równocześnie okazało się wielce pożądanem, aby rozbroić burżoazyę i rozwiązać elementa obronne. Ztąd tyle gadaniny o municypalnej wolności. „Paryż posiadający rząd własny“ oto znane hasło całej paryskiej burżoazyi. W ten sposób udało się komitetowi centralnemu umożliwić porozumienie z obozem przeciwnym i obalić „silne stronnictwo porządku.“ Dziś, gdy komitet odniósł zupełny tryumf w Paryżu, zrzuca z siebie maskę i wypowiada otwarcie, co rozumie pod „komuną paryską.“ Poddać kraj cały w moralną niewolę miast większych, kazać mu płacić podatki, a niedopuścić do głosowania, skonfederować wszystkie znaczniejsze miasta, kazać im fabrykować prawa dla Francyi, i bić się między sobą o pierwszeństwo, oto projekt, który gdyby dał się przeprowadzić, uczyniłby Francyę łupem wojnydomowej i sprowadził na nią los nieszczęśliwej Polski. Dla komunistów oznaki rozkładu i upadku są postępem.

— (W o j n a d o m o w a). O walkach stoczonych między powstańcami a wojskami wersalskiemi dnia 4. kwietnia zamieszcza *Times* następujące telegraficzne depesze:

W e r s a l 4. kwietnia. Potwierdza się iż 15 000 powstańców dostało się do niewoli. Bardzo wielu z tych ostatnich zginęło i otrzymało rany od kul eksplodujących. Paryż znajduje się w stanie największej trwogi. Na placu *de la Concordia* odbyła się demonstracya kobiet na rzecz pokoju.

Operacye wczorajsze persekwowano dziś z jak największą energią. Wojska zatrzymały się przed redutą Chatillon, którą wzięły szturmem. Wzięto 1560 jeńca, między tymi dwóch jenerałów nazwiskami Henry i Duval (rozstrzelano ich p red.) Kawalerya eskortująca zabranych do niewoli miała wiele do czynienia, aby przy wjeździe do Wersalu ustrzedz ich od czynnych obelg rozdrażnionej ludności.

Dziś rano o godzinie w pół do 6tej wojska stojące pod Meudon zaatakowały powstańców stojących na wyżynach Chatillonu i zajęły je z bagnetem w ręku. Dwiestu jeńców dostało się w ręce wojsk wersalskich. Nieco później powstańcy zasłonięci murami znajdującemi się tuż za redutą podjęli walkę na nowo, atoli o godz. w pół do 9tej byli już odparci i zniewoleni do spiesznej ucieczki. Jen. Pelle usadowił się w zajętych przez niego stanowiskach. Jeńców zaprowadzono do Wersalu Tłumy ludności spieszyły naprzeciw zabranych do niewoli ciesząc się z klęski czerwonych.

P a r y ż 4. kwietnia, godz 6. Dziś odnowiła się nader zacięta walka między wojskami wersalskiemi a komunistami; trudno jednakże w tej chwili powiedzieć o rezultacie takowej coś pewnego. Tak n. p. nic niewiemy pozytywnego co się stało z korpusem zostającym pod komendą Flourensa. Domyślają się, że został zupełnie otoczonym. Z wielką trudnością udało mi się dopiero o godz. 11tej wydostać się bramą Maillot z obrębu Paryża W Avenue de Neuilly znajdowało się aż do mostu bardzo mało wojska. Mostu tego strzegł zasłonięty barykadą jeden batalion wojska z kartaczownicami. Aż do Sévers spotkałem mało żołnierza wersalskiego W Sévers i Saint Cloud coraz liczniejsze uwijały się oddziały. Od czasu do czasu ukazywali się po drugiej stronie Sekwany powstańcy strzelając na nieprzyjaciela. Następnie udałem się do Issy, zkąd dostrzegłem pierwsze oznaki rozpoczynającej się bitwy. Dwie baterye na wyżynach po prawej stronie — mieszkańcy mówili, że to Chattillon ostrzeliwały bardzo natarczywie fort d'Issy. Tak więc Chatillon, Clamart i Meudon znajdowały się w ręku wojsk wersalskich. W ten sposób przedarłem się przez całą linię operacyjną, a o ile mogłem zauważać to armia wersalska była panią sytuacyi.

Jak już wczoraj w mych listach wspominałem, zamierzano zaatakować Wersal na trzech punktach. Pierwsza kolumna miała posuwać się przez Courbevoie, centrum przez Sévers, lewe skrzydło zaś miało zdążać prze Issy i Vanvers pod zasłoną tamecznych fortów. Po tem, com obaczył zrozumiałem dokładnie, dlaczego nieudały się operacye prawego skrzydła i środka. Środek nieposunął się pod Wersal o tyle ile to uczynić był powinien; skrzydło prawe wprawdzie dotarło śmiało i odważnie tak jednakże niezręcznie, iż Mont-Valerien przeciął mu nietylko połączenie się z innemi oddziałami, lecz i zamknął mu odwrót. Jeźli Flourens, jak głoszą powstańcy zajął Buzenval, to Buzenval więzić go będzie tak długo, aż przyjdzie nieprzyjaciel i otoczy do koła nierozważnego Flourensa Widziałem wczoraj kawaleryę uganiającą się między Nanterre i Rueil za maroderami wojsk komuny. Okoliczność ta nieprzemawiała na korzyść powstańców. Obecnie biją się na odległym punkcie, i o ile się zdaje nieszczęśliwie. Celem przejrzenia sytuacyi wdrapałem się na pagórek pod Issy zkąd zauważałem silny ogień karabinowy. Przez chwilę widziałem łamiące się i na nowo szykujące się linie powstańcze, sądziłem że walka rozwinie się, tymczasem gwardziści narodowi cofnęli się za domy celem powstrzymania nieprzyjaciela. O ile zauważałem powstańcy byli odparci tak daleko, jak daleko ich tylko odeprzeć mogły wojska wersalskie. Udałem się do warowni Issy, nader słabo ostrzeliwanej. Warownia napełnioną była ludźmi przeklinającymi swych dowódców i skarżyli się, że już od dawna żadnej nie pobierali żywności. Brak im było amunicyi. O godz. 4tej popołudniu walka tak zwolniała, iż zdawało się jakoby całkiem ustała.

Times o walkach z dnia 5. bm. ogłasza następujące depesze:

Godz 6ta 50 m popoł. W sytuacyi militarnej nie wiele się zmieniło. Przez cały dzień od samego rana utrzymywano silny ogień działowy między fortami Issy i Vanvers, a bateryami na wyżynach Meudon, Clamart i Chatillon. Ogień tyralerski odzywał się bezustannie, choć często dość słaby. Mało jest rannych. Mówią, że przedmiotem dzisiejszej walki był Chatillon, który powstańcy usiłowali zająć na nowo.

Dziś nie masz pod Issy i Vanvers tyle wojska komuny co wczoraj. W tej chwili kilka batalionów powraca do Paryża. Brak jedności i duch niezgody panują między powstańcami. Mniejszość tylko chce dobrowolnie pozostać na swych stanowiskach; większość skarzy się na nieudolność dowódzców i złą organizacyę intendentury.

Sytuacya polityczna staje się z każdą chwilą coraz bardziej groźną. Jakobini są panami sytuacyi. Stronnictwo umiarkowanych jest liczne, lecz brak mu przewódzców.

Vérité konstatuje, iż Henry i Duval zostali rozstrzelani. Ten sam dziennik podaje bliższe szczegóły o śmierci Flourensa. Dotarł on z trzema batalionami do Rueil i obsadził to miejsce Około 1000 jego ludzi rozłożyło się w tamecznych koszarach; reszta rozbiegła się po domach za prowiantem. W tym czasie polecił Flourens gościniec prowadzący do St. Germain zabarykadować, osadził gęstym łańcuchem tyralierów brzeg Sekwany, a sam z swym sztabem zmierzył ku dworcowi kolei żelaznej, tuż za miasteczkiem. Mimo gęstych tyralierów udało się oddziałowi żandarmeryi niepostrzeżenie dopaść okrętu na Sekwanie i zaatakować Flourensa powracającego z kilkoma oficerami z inspekcyi. Flourens zginął od pałaszy żandarmów. Ciało zabitego dostawiono do Wersalu.

Do *Daily News* donoszą z Paryża pod d. 5. b. m. W hotelu de Ville (siedzibie komuny) panuje największe zamieszanie, a komitet sam nie wie co ma począć. Po ulicach zbierają się tłumy kobiet, które zdążają do Wersalu, aby rzucić się między walczących i przeszkodzić bratobójczej walce. Dziś już nawet w organach stronnictwa „czerwonego“ odzywają się głosy, aby nie wysełać gwardyi na Wersal, ale pozostawić ją w Paryżu, gdzie jedynie czuć się może silną. Dziś główny napad skierowanym był na Meudon, skończył się jednakże niefortunnie. Garibaldemu ofiarowano naczelne dowództwo, ten jednakże odmówił. Mówią o pojednaniu. Usiłowania jednakże spełzną prawdopodobnie na niczem, gdyż proponowane warunki mówią o tem, aby Zgromadzenie narodowe przybyło do Paryża i oddało się pod opiekę gwardyi narodowej i nierozwiązanego jeszcze centralnego komitetu.

Pod dniem 6. kwietnia wysłano z Paryża następującą depeszę telegraficzną:

Raport C l u s e r e t a mówi: Trzymamy dworzec kolei w Clarmont w posiadaniu i czekamy niecierpliwie, aż nas zaczepią. — Depesza B e r g e r e t a mówi, że ufortyfikował Neuilly silnie, tak, iż nie odważą się uderzyć na niego. Donoszą, że wojska wersalskie obsadziły Colombes i Asnieres, gdzie mieszkańcy zatknęli czerwoną chorągiew. Silna kanonada, ktora trwała wczoraj przez cały dzień, znowu dzisiaj daje się słyszeć. Gwardya narodowa obsaczyła magazyny w Louvre i rekwiruje broń i amunicyę.

Druga zaś depesza z nocy tego samego dnia opiewa. Przez całe popołudnie trwała kanonada pod Montrouge i między Asnieres a Nanterre; warownie Bicetre, Ivry i Charenton miały również udział w ogniu. Wojsko wersalskie uderzyło na most pod Neuilly, i o godz. 6. zburzyło po części barykadę tam ustawioną. Na dolinie Genevilliers gwardya narodowa obsaczona, daremne robiła wysilenia, aby się przebić. Wiele bomb pękło w samym Paryżu. Komitet zdaje się być ciągle jeszcze zdecydowany prowadzić dalej walkę. Stronnictwo pojednawcze podwojone robi starania, aby sprowadzić zgodę. Pogłoski krążą, że wielka jest nadzieja 48-godzinnego zawieszenia broni z wymianą jeńców.

Pod dniem zaś 7. b. m. wysłano z Paryża i Wersalu następujące depesze telegraficzne, które doszły nas już po zamknięciu dziennika:

W Paryżu zaaresztowano całe kolegium Jezuitów. Wszystkie przez wojska opuszczone forty są w ręku powstańców, którzy takowe uzbrajają bardzo silnie w działa marynarskie, bardzo daleko niosące. Wojska rządu wersalskiego mają zamiar, przy najbliższem starciu wedrzeć się do wnętrza Paryża. W Paryżu panuje teroryzm nie mający żadnych granic Komuna zabroniła zgromadzeń mających na celu przeprowadzenie ugody; na dworcach koleji zaostrzono czujność nad osobami wyjeżdżającemi z Paryża

P a r y ż 7. k w i e t n i a w i e c z ó r. Od rana wre zacięta walka pod Courbevie.

W e r s a l 7. kwietnia wieczór. Na posiedzeniu zgromadzenia narodowego, rząd zdał sprawę o działaniach wojennych u mostu pod Neuilly, które się zupełnie powiodły, a barykady zostały zdobyte. Jenerał M o n t a u d o n jest ranny. jenerał B r e s s o n zabity. Roboty około przywrócenia mostu gorliwie są prowadzone. Zgromadzenie uchwaliło wyrazić podziękowanie wojsku. Komisya odrzuciła wniosek rządowy, tyczący się skrócenia terminu naznaczonego do stawienia winnych przed sąd wojenny.

B r u k s e l l a 7. kwietnia. Zakonnice, które uszły z Paryża, opowiadają, jak donosi *Journal de Bruxelles*, że powstańcy łupią kościoły, więżą proboszczów i haniebnie ich znieważają. Wielki wikary jest uwięziony, podobnież potwierdza się uwięzienie arcybiskupa. Po klasztorach robią rewizye i przełożonych ich wyganiają przemocą. Zapewniają, że 20 Jezuitów rozstrzelano. Klasztory zamknięte, rewidowane bywają w nocy.

B r u k s e l a d. 8. kwietnia wieczór. Z pod Paryża 7. kwietnia wieczór telegrafują. Pomimo gwałtownego ognia działowego, wojska rządu wersalskiego przekroczyły Sekwanę. Ogień działowy trwa ciągle. Avenue Neuilly, leżące między Sekwaną a murem opasującym Paryż zajęło wojsko wersalskie.

Rumunia. (P o g ł o s k i o o k u p a c y i.) Konsul pruski w Bukareszcie Radowitcz, ciągle podobno posyła do Berlina niepokojące raporty. Ale rząd pruski nie zamierza sam wziąść w rękę sprawy rumuńskiej, lecz woli ją zostawić Porcie. Dla tego ponawiają się pogłoski o okupacyi bliskiej księstw przez wojska tureckie.

Ameryka. (S p r a w y b i e ż ą c e.) Przeciw zamiarowi nabycia San Domingo przez Stany Zje-

---

Wolne-mularstwo (masonerya)

jego dzieje, cele, zasady, środki działania i stanowisko w obec religii i społeczeństwa,

według krytycznych danych, zebranych i ogłoszonych w *Civiltà Cattolicà*

*napisał X.****

I.

Początek sekty masońskiej.

(Ciąg dalszy.)

Nie mniejszą też działalność spostrzegamy w innych krajach Ponieważ już od początku uchwalonem było, iż sekta ma się rozciągać i po za granicami Anglii, zkąd nazwa *„Masonry universal“* Lord Dekuwenwater i chewalier Maskelyne z kilku innymi towarzyszami zakładają w r. 1725 lożą w Paryżu u karczmarza nazwiskiem Hure. W kilka lat później masońska loża powstaje w Madrycie a brat Pomfred w r. 1726 otrzymuje dyplom Wielkiego Mistrza prowincyi dla Bengalu, gdzie rychło 11 lóż wznosi W r. 1731 masonerya wtargnęła do Hollandyi i Rosyi. W tymże czasie Price wprowadza ją do Ameryki północnej, zaczynając od Bostonu; lord Sackville zakłada lożę we Florencyi, a wielki mistrz całego stowarzyszenia hr. Strathmore upoważnia „jedenastu dobrych braci niemieckich“ do założenia jej w Hamburgu, zkąd rychło masonerya przenika do Prus, Austryi i innych krajów. W parę lat zaledwo, bo w r. 1733 ukazuje się ona w Polsce i Portugalii, następnie w Konstantynopolu, Smirnie, Alepie (1738) w Czechach i na Węgrzech (1744). W końcu, pomijając wiele innych prowincyj i krajów, wspomnimy tylko, iż Aleksander Drummond, Wielki Mistrz prowincyi ze Szkocyi zachodniej, a przebywający około 1748 r. w Turcyi, otrzymuje pełnomocnictwo do zakładania lóż sekty na wybrzeżach Śródziemnego morza w Europie i Azyi. Słowem, w przeciągu 25 lat, masonerya rozlała się po wszystkich państwach Europy, a za pośrednictwem jej kolonij w Afryce, Ameryce i Indyach W epoce dalszej wciąż wzmaga się i rośnie. Loże prowincyonalne stają się tylko nowemi ogniskami działania, szybko tworzą wokół siebie mnogie filije i zmieniają się wreszcie w wielkie narodowe loże, niezawisłe w administracyi swej od najwyższej loży Londyńskiej, chociaż wspólnego z nią kierunku i ducha Tak zdarzyło się w Szwecyi, Danii, w Prusiech, we Francyi i innych krajach. Jeśli zaś od chwili wybuchu rewolucyi francuskiej widzimy pewną jakby przerwę w owem rączem krzewieniu się lóż masońskich, to dla tego, iż, jak mówił niedawno brat Berinnger w W. Oryencie Francyi, stowarzyszenie przeszło już od słów do czynów i temi już dziś, nie lożami, głównie się zaprząta.

Masoni chełpią się niepomiernie tem szybkiem rozgałęzieniem stowarzyszenia swego, przypisując je szczytności jego natury i zasad. Ale napróżno Rozwój historyczny wypadków wskazuje nam całkiem odmienne tego zjawiska przyczyny. Widzimy bowiem, naprzód, iż kraje, w których się sekcie najbardziej powiodło, były: Angia, Niemcy i Francya. Owoż dwa pierwsze, — bo grunt najwłaściwszy dla niej: to siedziba protestanckich zasad, z łona których wyrosła ona Co do trzeciego, to i ten, niestety, skutkiem Jansenizmu i filozoficznego niedowiarstwa aż nadto był dla niej przygotowanym. Faktem jest niezaprzeczonym, iż w państwach całkowicie lub przeważnie katolickich, masonerya nie wielu zwolenników naliczyć mogła. I dawno pisarze sekty chcieli to przypisać trybunałom kościelnym i świeckim. Wiadomo, iż nie jeden z ich braci ściganym był i uwięzionym w Szwajcaryi, Hollandyi, we Francyi; a jednak dla czegoż, mimo to, sekta nie przestała tam potęgować się wciąż i mnożyć swe loże, podczas gdy się stało przeciwnie n. p. w Portugalii, Hiszpanii, Tyrolu? Jedno jest tylko racyonalne wytłómaczenie wypadku tego, kraje tamte były przygotowane, te zaś nie. Protestant Eckert twierdzi dziś jeszcze, iż Masonerya znacznie mniej liczy członków pośród katolickich narodowości Niemiec, niż w łonie tych, które wyznają zasady protestantyzmu Aby mogła ona zapuścić skutecznie korzenie swe w narodzie katolickim, potrzeba uprzednio przygotować umysły innemi zasadami, jak to się odbywa obecnie we Włoszech.

I ta jest pierwsza przyczyna rozkrzewienia jej i wczesne przysposobienie gruntu.

Drugą znów była zręczność, z jaką wprowadzoną została do rozlicznych krajów świata. Naprzód, masonerya, jak już wspomnieliśmy, otoczyła się ścisłą tajemnicą, która jest zarazem i ochroną i czarem. Tak tajemnie a przynajmniej bardzo ostrożnie wkraczała ona tam gdzie zapragnęła osiąść; tajemne były jej zgromadzenia, tajemne zasady, obwarowane straszną przysięgą, tajemne nawet imiona członków i tylko cyframi zwykle na listach sekty oznaczane. Następnie w samych już lożach starano się próżnemi słowy budzić ciekawość tłumu, który ani się domyślał, iż służył tylko jakby za mur osłaniający tajne wtajemniczonych masonów narady. Na zewnątrz znów wołano głośno i pewnemi nawet stwierdzano przykładami w obec podejrzliwszych profanów, że stowarzyszenie jest niczem innem, jedno bractwem dobroczynności, a tak potrafiono uspić i władze i mniej baczne jednostki, jak się to niestety, powtarzało i u nas.

Nakoniec jest i trzecia przyczyna tak spiesznego rozwoju sekty: to wysokość pozycyi i wpływ osób, które jej poświęcały swoje imiona i trudy. Masonerya od pierwszej chwili swojego istnienia starała się przybrać sobie za głowę osobę taką pełną znaczenia u świata. Dowodem tego jest przytoczona wyżej uchwała z roku 1717. Podobnie też postępowała ona i w dalszych epokach swojego istnienia Dość przebiedz okiem listę Wielkich Mistrzów, którzy kierowali nią w Anglii, by się o tem przekonać. Książe d' Antin, książe de Clermont, książe de Chartres (Filip orleański) mianowani Wielkimi Mistrzami Masoneryi francuskiej, osłaniali ją kolejno protekcyą swoją aż do wybuchu rewolucyi. Książe Franciszek Lotaryngski, następnie Toskański a w końcu cesarz niemiecki, wtajemniczony uroczyście w Hadze przez ambasadora angielskiego w r. 1731, bronił jej w swojem państwie włoskiem, utrzymywał w Austryi. Fryderyk II. pruski, zanim wstąpił na tron, przyjęty na łono Masoneryi (1738) stał się gorącym jej krzewicielem i obrońcą i zajmując stopień w i e l e b n e g o, sam przyjął jako członków w Charlottenburg księcia Wilhelma brata swojego, margr. Karola Brandeburskiego i ks. Fryderyka Wilhelma z Holstein-Beck. Przykłady te, choć w ukryciu lecz szeroko rozgłoszone pociągnęły do sekty wielką liczbę osób najbardziej znakomitych i wpływowych. Przyszło z czasem do tego, iż z małym wyjątkiem, nic było książęcia niemieckiego, któryby mniej lub więcej nie przejął się masonizmem. Ferdynand książe Brunswiku tak się rozmiłował był w tajemnicach masońskich, iż nie wahał się przyjąć godności Wielkiego Mistrza, wciąż się otaczając członkami-braćmi i ulegając im. Prawda, iż za pierwszą łuną pożarów, za pierwszem echem zniszczeń rewolucyi francuskiej, domyślając się tajemnicy, która skrzętnie przed nim ukrywaną była, potępił masoneryę i wygnał z państwa swojego. Ale nie mniej przeto uprzednią swą opieką i współdziałaniem przyczynił on się znacznie do jej postępu i rozwielmożnienia.

Oto są trzy główne przyczyny które mogą nam snadnie wytłómaczyć fakt rączego rozszerzenia się Masoneryi w krajach wspomnionych.

(C. d. n)

---

dnoczone, występuje partya, na której czele senator Sumner, mający wielkie wzięcie, osobliwie od czasu natarczywych jego wystąpień przeciw Anglii. Sumner nie jest przeciwnym zaborowi St. Domingo, ale przeciwnym kupnu, bo zdaniem jego, można zabrać dziś San Domingo, jutro Kubę, pojutrze Kanadę, potem Dolną Kalifornię, własność Mexyku, nie zapłaciwszy nikomu.

Oprócz tego zawiązała się jeszcze inna partya przeciwna polityce prezydenta Granta i jego ministra skarbu Boutwella, a żąda, aby zamiast spłacać spiesznie dług publiczny, zniżyć cło od pierwszych potrzeb życia. Cox, deputowany z Nowego Jorku, przewodzi tej partyi. Twierdzi on, że cła nie powinny być źródłem dochodów dla skarbu, przez co obecne pokolenie ponosi wydatki za pokolenia następne. Z partyą Coxa połączyli się demokraci, to jest właściwie autonomiści, przeciw republikanom czyli zwolennikom centralizacyi republiki, a świeżo odniesione w New-Hampshire zwycięztwo demokratów w wyborach, natchnęło otuchą to stronnictwo, tak, iż podnieśli głowę dawni reunioniści Walka wyborcza do przyszłorocznego kongresu będzie zaciętą, bo idzie tu o charakter przyszły Unii, a nawet o jej rolę polityczną wobec spraw europejskich

Sprawy krajowe.

Czytamy w Gazecie urzędowej, iż cesarz najwyższem postanowieniem z dnia 20go marca b. r. przyzwolił na zwinięcie medyczno chirurgicznych zakładów naukowych we Lwowie, Ołumuńcu i Salzburgu w ten sposób, że początek roku szkolnego 1871/2 ustanowiony został jako ostatni termin do przyjmowania uczniów do tychże zakładów

Zwinięcie pojedyńczych kursów rocznych medyczno-chirurgicznego zakładu naukowego we Lwowie ma być z końcem roku szkolnego $187^3/_4$ zupełnie ukończonem. Rok szkolny $187^4/_5$ ustanowiony jest jako ostatni rok do składania rygorozów. Po upływie tego terminu ukończeni uczniowie chirurgii będą mogli tylko w siedzibie medycznego fakultetu wszechnicy być przypuszczeni do składania egzaminów ścisłych.

Wyciąg z protokołów 42 i 43 posiedzenia z r. 1870 i 1—6 posiedzenia Rady szkolnej krajowej z r. 1871. (Ciąg dalszy.)

Art. 71.

Za karę można również usunąć nauczyciela od dyrekcyi lub z posady dyrygującego, a tem samem policzyć go w poczet zwykłych nauczycieli.

Art. 72

Tak w tym wypadku, jak niemniej w razie przeniesienia za karę na inną posadę należy oznaczyć w wyroku stopień, jaki ma zająć skazany w etacie szkoły, do której go przeniesiono.

Art. 73

Zanim zapadnie wyrok w sprawie dyscyplinarnej, należy zbadać dokładnie istotę czynu, co uskuteczni rada szkolna okręgowa, czy to z własnej inicyatywy, czy też z polecenia rady szkolnej krajowej albo wydelegowana przez ostatnią komisya śledcza.

Sprawdzoną istotę czynu należy przedstawić obżałowanemu.

Tłumaczenie się jego ustne ma się wciągnąć do protokołu, a gdyby je podał na piśmie, załączyć do aktów.

Jeżeli tłumaczenie się to będzie uznane dostatecznem, należy go uwiadomić na piśmie, że jest niewinnym co do zarzuconego mu przestępstwa.

Art. 74

W sprawach dyscyplinarnych dyrektorów stałych i prowizorycznych tudzież nauczycieli i pomocników rzeczywistych, a nie mniej w sprawach dotyczących przyznania, odroczenia lub odmówienia dodatków pięcioletnich orzeka rada szkolna krajowa

Wszelkie zaś sprawy dyscyplinarne nauczycieli i pomocników tymczasowych należą do zakresu rad szkolnych okręgowych.

Art. 75

Na zupełne usunięcie z posady skazać można tylko nauczyciela, który mimo poprzedniego w drodze dyscyplinarnej ukarania dopuścił się ponownie opieszałości w służbie lub zaniedbywania swych obowiązków.

W razie jedynie ciężkiego wykroczenia przeciw religii, obyczajności lub ustawom, wolno nauczyciela natychmiast usunąć z posady, chociażby przed tem nie był karany.

Art. 76.

Nauczyciela skazanego sądownie na karę połączoną z utratą prawa obieralności do reprezentacyi gminnej, usunie rada szkolna krajowa z posady bez śledztwa dyscyplinarnego.

Art 77.

Gdyby tego wymagała powaga stanu nauczycielskiego, może rada szkolna okręgowa odjąć obwinionemu nauczycielowi podczas śledztwa dyscyplinarnego urzędowanie i płacę.

Również należy postąpić, jeżeli nauczyciel jest w śledztwie karnem o zbrodnię lub przestępstwo hańbiące

Odwołanie się przeciw temu postanowieniu nie wstrzymuje wykonania.

Art. 78.

W ciągu takiego odjęcia urzędowania wyznacza się nauczycielowi na utrzymanie $^1/_3$ do $^2/_3$ płacy przedtem pobieranej, przy czem należy uwzględnić stosunki jego rodzinne i lata służby. Uniewinnionemu ma się zwrócić cała niewypłacona należytość.

Tytuł VII.

O pensyonowaniu i emeryturze nauczycieli i o zaopatrywaniu wdów i sierót po nauczycielach

Art 79.

Nauczyciela można spensyonować na jego własną prośbę lub z urzędu, jeżeli po nienagannej służbie dla podeszłego wieku, ciężkich ułomności fizycznych lub umysłowych, albo też z innych powodów ważnych okaże się niezdolnym do dalszego pełnienia swych obowiązków.

Art. 80.

Dobrowolne zrzeczenie się posady lub samowolne jej opuszczenie pozbawia prawa do emerytury.

Art. 81.

Z końcem jedynie roku lub kursu szkolnego można dobrowolnie zrzec się posady lub pójść na pensyę, wyjąwszy, gdyby rada szkolna krajowa w szczególnych wypadkach osobnem pozwoleniem zarządziła inaczej.

Wtym samym czasie ma się odbyć oddawanie budynków i gruntów należących do uposażenia szkoły.

Co do pożytków niezebranych z pól i ogrodu należy postąpić jak w razie śmierci nauczyciela (art. 90).

Art. 82.

Stale umieszczeni nauczyciele, nauczycielki. i pomocnicy mają prawo do emerytury, a wdowy i sieroty po nauczycielach i pomocnikach prawo do zaopatrywania.

Art. 83.

Wymiar emerytury zależy z jednej strony od wysokości płacy, a z drugiej od lat służby. Co do pierwszego będzie skalą płaca wraz z wszystkiemi dodatkami pięcioletniemi, które nauczyciel pobierał w chwili spensyonowania. Co do drugich policzy mu się wszystkie lata strawione przy szkołach etatowych począwszy od pierwszego mianowania na posadę rzeczywistego nauczyciela lub pomocnika.

Przerwa w słażbie, zaszła bez winy nauczyciela, nie pozbawia go prawa policzenia lat przedtem wysłużonych.

Art. 84.

Nauczyciel lub pomocnik rzeczywisty, który niewysłużył lat jeszcze 10, nie ma prawa do emerytury, i dla tego otrzyma jedynie odprawę, równającą się półtorarocznej należytości, obliczonej według artykułu poprzedniego. Po wysłużonych 10 latach dostaje emeryt $^1/_4$ a za każdy rok dalszy jeszcze $^1/_{40}$ część należytości, obliczonej jak wyżej.

Art. 85.

Wdowy i sieroty po nauczycielach i pomocnikach rzeczywistych mają wtedy tylko prawo do zaopatrzenia, jeżeli ich mężowie lub ojcowie mieli prawo do emerytury.

Wdowy przeto i sieroty po nauczycielach lub pomocnikach, którzy nie wysłużyli jeszcze lat 10, dostaną tytułem odprawy $^1/_4$ część, a jeżeli wdowa ma dzieci, otrzyma połowę należytości męża, obliczonej według art. 84.

Art. 86.

Wdowie po nauczycielu, który służył lat 10, lub więcej, należy się roczna pensya wynosząca $^1/_3$ część płacy jego ostatniej, o ile takowa miała się liczyć przy wymiarze emerytury.

Jeżeli zaś małżeństwo było zawarte już po spensyonowaniu nauczyciela lub z winy żony nastąpił rozwód sądowy, nie ma wdowa prawa do zaopatrzenia.

W razie ponownego małżeństwa może sobie wdowa albo zastrzedz pensyę na wypadek powtórnego owdowienia, albo żądać tytułem odprawy wypłaty dwuletniej pensyi swojej.

Art. 87.

Wdowa mająca prawo do pensyi otrzyma na każde po zmarłym mężu pozostałe dziecko dodatek na wychowanie, który tak należy wymierzać, aby pensya wdowy wraz z wszytkimi dodatkami nie przewyższała połowy ostatniej płacy męża.

Dodatek na wychowanie ustaje, gdy dziecko skończy lat 20 lub inne dostanie utrzymanie.

Art. 88.

Jeżeli żona zmarłego nauczyciela także już nieżyje lub według arykułu 86. nie ma prawa do zaopatrzenia, w ówczas należy się dzieciom zmarłego, które nie skończyły jeszcze lat 20, i nie mają innego utrzymania, zasiłek na wychowanie, obliczony według tego, czy wdowie dostałaby się w myśl artykułu 85 tylko odprawa, czy też w myśl artykułu 86. zaopatrzenie.

W pierwszym wypadku dostają dzieci taką samą odprawę, a w drugim pobierają corocznie $^1/_6$ część ostatniej płacy ojca według wymiaru art. 83.

Udzielanie tego zasiłku ustaje wtedy dopiero, gdy już niema ani jednego w inny sposób nie zaopatrzonego dziecka, które nie doszło do lat 20.

Art. 89.

Jeżeli wdowa po nauczycielu pójdzie ponownie za mąż, dostają dzieci zamiast dodatku na wychowanie zaopatrzenie według wymiaru art. 88.

Art 90.

Wdowa i sieroty po nauczycielu zmarłym w czynnej służbie zatrzymują przez kwartał jeszcze pomieszkanie jego, lub dostają najbliższą ratę pobieranej przezeń spłaty za pomieszkanie.

Jeżeli do uposażenia szkoły należą grunta, dostają się pożytki z nich spadkobiercom zmarłego w czynnej służbie nauczyciela wtedy jedynie, gdy śmierć zaszła między 1. czerwca a 31 października W każdym innym czasie należy im się tylko zwrot nakładów na uprawę poczynionych.

Art. 91.

Jeżeli ostatnia płaca nauczyciela wraz z dodatkami pięcioletniemi nie przenosi 600 złr. a spadek nie wystarcza na opędzenie kosztów choroby i potrzeby, należy się spadkobiercom jedna czwarta część owej płacy jako kwartał pośmiertny.

Art. 92.

Nauczyciele, którzy z powodu przeistoczenia dotychczasowych szkół w etatowe utracą swe posady, a niemntej icy wdowy i sieroty m ją prawo do takich jedynie zapomóg, jakie się im nalrżą według ustaw dotąd obowiązujących.

Staraniem będzie władz szkolnych, aby umieszczać takich nauczycieli tymczasowo przy szkołach nieetatowych i filialnych

Art. 93

Nauczycieli dotychczasowi, którzy po przeistoczeniu teraźniejszych szkół w etatowe przejdą na nowy etat, uważać się będą pod względem prawa do emerytury i zaopatrzenia ich wdów i sierot z funduszu emerytalnego tak zupełnie, jak gdyby rozpoczęli służbę dopiero z tem przejściem na nowy etat.

(Dok. nast.)

Kronika.

Lwów 11. kwietnia Komisya specyalna Rady miejskiej, chcąc zbadać opinię miasta pod względem nadesłanych planów konkursowych na budowę hotelu miejskiego we Lwowie, postanowiła wystawić te plany na widok publiczny. Wystawa ta urządzoną będzie w małej sali ratuszowej i otwartą począwszy od dnia 12. kwietnia do 12. maja włącznie, co dzień od godziny 9. rano do 1. z południa i od 3. do 6. popołudniu. Planów tych jest ogółem 19, między tymi jeden hr. Platera, którego plan odnowienia Sukiennic w Krakowie został przyjęty. Kilka planów jest pochodzenia lwowskiego.

— Wystawa dzieł sztuki, urządzona przez Towarzystwo przyjaciół sztuk pięknych we Lwowie rozpoczęła się w niedzielę dn. 9. b. m. w sali domu Narodnego. Zwiedzać ją można codzień od godziny 10. rano do 5. po południu. Będziemy się starali częściami umieszczać w kronice sprawozdanie z tej wystawy.

— Dowiadujemy się, że we Lwowie ma się zawiązać tak zwane Towarzystwo zaliczkowe dla każdego bez wyjątku, na wzór istniejących już od dawną wszędzie za granicą. Doświadczenia tego rodzaju za granicą okazały, że towarzystwa takie mają przyszłość zapewnioną. Stan ich wszędzie, w kilka lat już po zawiązaniu okazał się kwitnącym Są to towarzystwa czysto partykularne, dla każdego miasta Wkładka od udziału pojedyńczej osoby wynosi od 20 do 110 złr. Wyżej 20 złr. wkładka się oprocentowuje, niżej 20 złr. procenta po roku dobijają się do kapitału. Inne warunki objaśnią czytelnikom najlepiej statuta. W niedzielę d. 16. kwietnia o godzinie 5. popołudniu, w sali Reprezentacyi dyrekcyi krakowskiego Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń ma się odbyć walne zgromadzenie Towarzystwa zaliczkowego, w celu tegoż ukonstytuowania się. Nie możemy, jak tylko zachęcić z naszej strony do jaknajliczniejszego udziału. Bliższe rozpatrzenie się w statutach okaże każdemu, że sprawa jest czysta, pewna i korzystna dla każdego.

Dotąd ma być już około 200 członków subskrybowanych. Spisu tych członków udzielać będą w ostatnich 3 dniach przed Zgromadzeniem członkowie komitetu pp. Franciszek Bałutowski, dr. Edmund Burzyński i Leon Solecki.

— Przyszły wieczorek muzykalny galicyjskiego Towarzystwa muzycznego odbędzie się we czwartek dnia 13. b. m. o godzinie wpół do 6. w sali zakładu Ossolińskich.

— Cesarskiem postanowieniem z dnia 20. marca zakłady medyczno-chirurgiczne we Lwowie, Ołomuńcu i Salcburgu zostały zwinięte. Uczniowie będą jednak jeszcze na rok szkolny 1871 — 2 przyjmowani; poczem nastąpi zupełne zamknięcie.

— **Mianowania** C. k. Ministerstwo skarbu nadało posadę nadpoborcy przy c. k. głównym urzędzie cłowym we Lwowie Aleksandrowi Gerstmanowi, *nadkontrolorowi tego urzędu*.

— C. k. ministerstwo skarbu nadało posadę nadkontrolora przy c. k. głównym urzędzie cłowym w Krakowie Ignacemu Rydzowskiemu, zarządcy magazynu przy tymże urzędzie.

— **Rozprawy ostateczne w lwowskim c. k. sądzie krajowym** w bieżącym tygodniu:

— Dnia 12. Strzelecki Jan, zgwałcenie; Pasterski Ignacy, kradzież.

— Dnia 13. Borowicz Paweł. kradzież.

— Dnia 14. Cymbruch Adam zgwałcenie; Rud Ostap, kradzież; Chlebko Stefan, kradzież; Soluk Daniło, kradzież.

— Dnia 15. Jaworski Oleksa, ciężkie skaleczenie; Demkow Stach i spółka, kradzież; Zapisocki Hnat, kradzież.

— Dnia 17. Maćkow Wasyl, cieżkie skaleczenie; Sperling Süssmann, oszustwo, Spodar Jan i spółka, kradzież.

— **Nieszczęsne wypadki**. W Widowie w powiecie Brzozowskim znaleziono 4. b. m. w fosie napełnionej wodą ciało parobka dworskiego z Buska Wojciecha Sobonia, który wracając pijany z Brzeska wywrócił się i zginął. — Dnia 7. marca znaleziono na polach w Hulczykach (powiat czortkowski) ciało żebraczki, która wracając do wsi zbłądziła i zamarzła w polu. — W Jaryczowie starym w powiecie lwowskim glina zasypała 27. marca 11-letniego chłopaka Tymka Kulika, gdy go wydobyto z jamy nie żył już.

† **Wice-admirał Tegetthoff,** zwycięzca z pod Lissy, bohaterski przewódca marynarki austryackiej, zmarł, jak doniosły telegramy, d. 7. kwietnia o godz. 7 i pół rano, opatrzony śś. Sakramentami.

Tegetthoff urodził się dnia 23. grudnia 1827 w Marburgu (w Styryi). Był on synem majora Karola Tegetthoffa, zmarłego 9. maja 1858 w Gracu. Pierwsze wychowanie odebrał w gimnazyum rodzinnego miasta; do c. k. marynarki wstąpił on w lipcu 1845 z kollegium marynarskiego w Wenecyi jako kadet; w krótkim czasie zapoznał się gruntownie ze służbą morską i odbył razem z arcyksięciem Maksymilianem podróż do Brazylii. W roku 1860 został mianowany kapitanem fregaty, w roku 1863 kapitanem liniowych okrętów przy komendzie marynarskiej w Tryjeście. Na wiosnę roku 1864 otrzymał dowództwo nad jedną częścią floty, która udać się miała na morze niemieckie. W szerszych kołach nazwisko jego nabrało rozgłosu dopiero w skutek morskiej bitwy pod Helgolandem (9. maja 1864). Walczył on tam z jednym oddziałem duńskiej floty z wielkiem męztwem i szczęściem przez całych dwie godzin i w końcu dotarł na 500 kroków do nieprzyjaciela. W tem zapalił się od granatu maszt główny fregaty. „Schwarzenberg" i kapitan Tegetthoff. w pół drogi do zwycięstwa, musiał zaprzestać dalszą walkę Na drugi dzień po tej bitwie został Tegetthoff mianowany kontr-admirałem 3. grudnia 1864 został komendantem eskadry. W lecie roku 1866 dowodził całą flotą i uwieńczył swa sławę świetnem zwycięstwem pod Lissą (20. lipca), przeważnie silnego nieprzyjaciela zmusił do ucieczki i przybył w odsiecz mocno zagrożonej wyspie Lissie. Po tym tak bohaterskim czynie mianowany został przez J. c. k. Mość wiceadmirałem a prócz tego udarowany krzyżem wojskowym Maryi Teresy. We wrześniu 1866 na prośbę swoją uwolniony został Tegetthoff od komendy eskadry. Osiągnięty przez to wolny czas- użył Tegetthoff na dłuższą podróż do Ameryki.

1. kwietnia 1867 powołany został jako członek dożywotny Izby panów, a 25. lutego 1868 mianowany szefem nowo uorganizowanej sekcyi marynarskiej, zastępcą ministra wojny w sprawach marynarki i równocześnie komendantem austryackiej marynarki wojennej. Prócz krzyża Maryi Teresy, posiadał Tegetthoff także order Leopolda i żelaznej korony drugiej klasy, a prócz tego piastował godność tajnego radcy.

Znaną jest podróż jego do Ameryki w r. 1869, gdzie przyjmowano go wszędzie z największemi owacyami; wnet po swoim powrocie zaszczycony został poleceniem sprowadzenia zwłok cesarza Maksymiliana z Meksyku.

Tegetthoff umarł w sile wieku, u szczytu sławy, w 44. roku życia. Mało komu dane jest od Opatrzności umrzeć, zostawiając taką przeszłość za sobą! Wieść o śmierci jego smutkiem przejęła samego cesarza i całą rodzinę jego.

Pogrzeb odbył się wczoraj d. 10. kwietnia o g. 2. popołudniu. Na pogrzebie obecnymi byli arcyksiążęta i dostojnicy dworu. Pogrzeb odbył się z wszelkiemi odznakami honorowemi przynależnemi pamięci jednego z niewielu bohaterów Austryi.

— **W Londynie** przy ulicy Pall-mall otwarto zimową wystawę sztuk pięknych. Najwięcej jest malowideł artystów angielskich, ale są też i prace cudzoziemców. Z dzieł tych ostatnich, najwięcej zwracają na siebie uwagę dwa obrazy malarza Gerome; jeden przedstawia Baszybożuka w naturalnej wielkości, drugi scenę uliczną, w której wydatnieją dwaj dorośli mężczyzni i jeden chłopiec grający na piszczałce. Drugie miejsce między artystami cudzoziemskimi (mówi gazeta angielska, z której te szczegóły bierzemy) skłonni jesteśmy oddać młodemu Polakowi Gierymskiemu, którego imię stanie się w krótce, jak mniemamy, znane pochlebnie w naszym kraju (w Anglii). Jego obraz przedstawia oddział kawaleryi narodowej w marszu. Ułani ci jadą po śniegu w szyku niekoniecznie porządnym, postępują w głąb od widza, udając się na naznaczone w odległości stanowiska. Jest jakiś dziwny urok w tej pracy najzupełniej artystycznej i dramatycznej zarazem. Ani żołnierze, ani ich konie nie mają tego szykownego wymusztrowanego pozoru, tak lubianego przez służbistów pułkowych; twarze jeźdźców mają ostry i poważny wyraz, przepowiadający bliską walkę. W obrazie tym prócz uczucia widać wiele technicznych przymiotów; n. p. uwydatnienie białych koni na śniegu, zasługuje na najwyższą pochwałę.

— Sławny fabrykant Dollfus w Mulhouse, który od pradziada prowadzi tam przędzalnię i farbiarnię, ogłosił po pismach publicznych, że z wszystkiemi maszynami, towarami i robotnikami, wraz z rodzinami ich przeniesie się do departamentu Haute Garonne. Ponieważ Dollfus zatrudnia 6,000 robotników, przeto ta nowoczesna wędrówka pozbawiłaby miasto Mulhouse *kilkunastu tysięcy ludzi, nie licząc strat*, jakieby inni mieszkańcy ponieśli z tego ubytku kilkunastu tysięcy producentów. Mulhouzie wykluczonej z Francyi, zagraża upadek.

— **W Paryżu** na polach elizejskich widzieć można codzień strzelca pieszego, uczącego się chodzić o kuli, któremu ciągle towarzyszy stróż. Amputowano mu nogę u samego uda. Młody ten człowiek, liczący zaledwie 19 lat wieku, należy do bardzo szczupłej liczby tych, którzy przeżyli straszne operacye chirurgiczne w czasie oblężenia Paryża. Sztuka uratowała mu wprawdzie życie, lecz za to zmysły jego na zawsze są pomięszane. Oto jego historya dramatyczna: Jest on synem bardzo dobrej familii, zaciągnął się do oddziału strzelców pieszych zaraz przy rozpoczęciu wojny. W bitwie pod Hay w dniu 29. października otrzymał on kulę w prawą nogę i zaniesiony został do ambulansu, gdzie przekonano się o konieczności amputacyi, którą odłożono wszelako z powodu, że raniony opierał się energicznie, oświadczając, iż przekłada śmierć nad kalectwo. Stan ranionego pogarszał się widocznie. Nauka nie mogła wahać się w obec oporu młodego człowieka, oporu, na jaki napotyka się często u ranionych, lecz który najczęściej ustępuje instynktowi zachowawczemu. Uśpiono go zatem za pomocą chloroformu i dokonano straszną operacyę bez najmniejszej trudności. Gdy raniony przebudził się, nie spostrzegł w pierwszej chwili, że odjętą mu nogę. Powiedziano mu o tem, z zachowaniem wszelkiej ostrożności. Lecz przy pierwszych słowach, raniony przeraził się okropnie, zrzucił z siebie gwałtownie kołdrę, a zobaczywszy bandaże zakrwawione, wydał straszny okrzyk i dostał pomięszania zmysłów. Obecnie biedny ten młody człowiek dotknięty podwójnem kalectwem uczy się chodzić o kuli.

— **Szkody** zrządzone z bombardowaniem Bazaru i hotelu du Nord w dniu urodzin królewskich w Poznaniu, oszacowane zostały i wynoszą przeszło 2000 talarów. Poszkodowani przedłożyli już magistratowi wnioski o wynagrodzenie; magistrat jednak chce wpierw tentować drogi prawa. Szlązkie towarzystwo zabezpieczenia szyb w oknach odmówiło także poszkodowanym wynagrodzenia ze względu na to, że szyby zabezpieczone uległy zniszczeniu w skutek rozruchów wewnętrznych, domowych.

— **Szamyl**. Przed kilku dniami zmarł w Medii sławny książę czerkieski Szamyl. Od roku 1834 do 1859 był on przewódcą i prorokiem kaukazkiego ludu w walce z Moskwą, którą prowadził z podziwienia godną wytrwałością i rzadkiem szczęściem. Okoliczność ta, że po kilkakroć udało mu się w sposób niepojęty prawie ujść największego niebezpieczeństwa, przyczyniła się nie mało do podniesienia zapału ludów kaukazkich do „wojny świętej" z Moskwą. Z początkiem wojny krymskiej. przez nieprzyjaciół Moskwy wspierany pieniądzmi i bronią, podjął walkę na nowo z podwojoną energią, nie korzystał jednak dostatecznie z krytycznego położenia nieprzyjaciół, gdy Moskale, schwytawszy jednego z synów jego, ojcu go odesłali. 25. sierpnia 1859 otoczony ze wszechstron na górze Gimib, musiał się wreszcie poddać ks. Bariatinskiemu.

— **Z Głogowa** wyprawiono przedwczoraj pierwszy pociąg nadzwyczajny z jeńcami wojennymi w liczbie 42 oficerów i 1066 szeregowych.

— **Hr. Karol Czarnecki** z Wielkopolski, darował do gabinetu archeologicznego Uniwersytetu Jagiellońskiego malowidło na drzewie przedstawiające roztwartą księgę rękopisną, bogato ozdobioną. W liście do prof. Łepkowskiego donosi hr. Czarnecki, że po zniesieniu klasztorów w Frankonii, gdzie malowidło to było przechowywane, nabył je w Fürth w Bawaryi z uzasadnioną tradycyą, że jest utworem Michała Wohlgemutha (ur. 1434, † 1519). Tego rodzaju malowidła zwodniczo naśladujące rzecz, jaką nazywano w świecie artystycznym „łapką“ (attrape). Dar ów doszedł do Krakowa za pośrednictwem Dra Libelta. (*Czas*)

Gospodarstwo, przemysł i handel.

O reformie poczt. W dniu 4 b. m. odbyły się pod przewodnictwem ministra handlu Dra. Schaeffle obrady komisyi mieszanej, celem przeprowadzenia rozmaitych reform w urządzeniu poczt. Administracya poczt nietylko uczyniła zadość wszystkim życzeniom, jakie jej przedstawiono, ale także ze swej strony proponowała rozmaite ulepszenia. Sądząc z rezultatów owych obrad, spodziewać się można w krótkim czasie zaprowadzenia odnośnych reform, gdyż minister handlu natychmiast się na nie zgodził. Dr. Schaeffle zamierza kwotę zaliczek pocztowych ograniczonych obecnie do 100 złr. podnieść tymczasowo do 200 złr., a w ważniejszych miejscowościach handlowych i przemysłowych, gdzie istnieją urzęda pocztowe rządowe podnieść wyjątkowo i z zachowaniem potrzebnej przezorności do 500 złr. Przez to daną będzie stanowi handlowo-przemysłowemu sposobność przesyłania także przedmiotów większej wartości, a szczególniej towarów złotych, jedwabnych i strojów, w sposób zapewniający im odbiór pieniędzy za towary. Aby ułatwić ściągnięcie także mniejszych należytości dłużnych drogą zaliczkową, mają być wystawiane przez urząd pocztowy karty zaliczkowe pocztowe, takowe będą sprzedawane po wypełnieniu adresu i wypisaniu kwoty dłużnej, będą przesyłane za zwykłą opłatą, jaką się składa za przesyłkę zaliczkową. Dług przez to zostanie wyrównany, że adresat złoży w urzędzie pocztowym kwotę, którą chce przesłać, a jako dowód otrzyma kupon od karty.

Równocześnie z temi reformami, które potrzebują jeszcze zezwolenia administracyi poczt w Węgrzech, mają także być zaprowadzone inne uproszczenia i ulepszenia, przy wręczanu i wzpłacie zaliczek. Prócz tego mają być w Wiedniu godziny urzędowania przedłużone, celem wypłaty zaliczek.

Lwów dnia 3 kwietnia. (Ceny zboża). Korzec pszenicy 170 fnt. 8.75—9 50, żyta 160 fnt. 5.25—5 30, pszenica i żyto (para) 170 i 160 fnt. —.—, jęczmień 140 fnt. 4.60—4.80 hreczka 140 fnt 4.30—4 50. owies 100 fnt 3.10—3.20, kukurudza 170 fnt 7 00.—7.25, groch 6.50.8.00 złr. soczewica 180 fnt 8.00 — 8 25, fasola 180 fnt. 9.—10.50, jagły 180 fnt. 12.50.13.50 złr., koniczyna 180fnt. 58—65 złr., rzepak zimowy 150 fnt. 15 00 — 15.50 złr., rzepak letni 150 fnt 13.— —13.25 złr., lnianka 150 fnt. 9 50—10.00 złr., siemię konopne 120 fnt. 5.25—5.40, siemię lniane 150 fnt. 9.50—10.00, anyż rosyjski ctn. 21.50—22.75 złr., anyż płaski ctn. 18.—19.00 złr., kminek 100 fnt. 15.50—17.— złr, len 100 fnt. 14—23 złr., konopie 100 fnt. 16—19.00 złr., chmielu 100 fnt 15—18 złr., miód z woskiem 100 fnt. 26.50 27.— złr, miód patoka 100 fnt. 24.50—25, wosk żółty lwowski 100 fnt 100—115 złr, wosk żółty wiejski 100—102, potaż słomiany 100 fnt. 11.75 12.00 złr., potaż drzewny 100 fnt. 14.00 17.00 łr., olej rzepakowy surowy 100 fnt 30—31 złr., olej rzepakowy rafin, 100 fnt. 33—35 złr., olej lniany surowy 100 fnt. 28—29 złr., olej konopny surowy 100 f. 24.00 26 00 złr., olej konopny rafinowany 100 ft 30—31.00 złr, olej słonecznikowy 100 fnt. 00 00 złr., olej z bukwy surowy 100 fnt. —.— złr., olej z bukwy rafin. 100 fnt. —.— złr., łoju 100 fnt 30—30.50 złr, wiadro spirytusu 18.00—18 25. (Z Izby handlowej.)

Ostatnie wiadomości.

Z powodu świąt Wielkiej nocy pozbawieni jesteśmy tak politycznych wiadomości, jak i depesz któreby nas pouczyły co się dzieje między Wersalem a Paryżem. Wiemy tylko tyle, że wojska wersalskie były w swych operacyach o tyle szczęśliwemi, iż zajęcie Paryża uważać można jako rzecz dokonaną. Co się tyczy bliższych szczegółów z wypadków aż do dnia 8. b. m. to w tej mierze odsyłamy czytelników do rubryki „Francya“

Odpowiedzialny redaktor: Aleksander Vogel.

Kursa z dnia 6. kwietnia 1871.

godz. 2 min. — po południu.

Wiedeń. Akcye banku franco-austr. 114 25 Akcye kredyt. węg 93 50 Anglo-austr. 273.75 Akcye Karola Ludw 264.25. Kolej siedmiogrodzka 168 50. Kolej południowa 181.10. Kolej Alf 173 50 Kolej państwowa 418 50 Kolej lwowsko-czerniowiecka 179.00 Napoleondor —.—. Kolej wsch. 158.50. Kolej północna 222 50 Kolej Rudolfa 161.75. Kolej węg. wschodnia 85.50. Galicyjskie obligacye indemnizacyine 74.25. Losy z 1864 roku 123.25. Usposobienie dobre.

Spostrzeżenia meteorologiczne we Lwowie.

Dnia 5. kwietnia 1871.

Pora	Barometr w milimetr sprow. do 0° Cels	Stopień ciepła według Celsiusa	Stan powietrza wilgotnego	Kierunek i siła wiatru	Stan atmosfery
7. godz. zrana	736.68	— 0·4	88	Pd. sł.	2
2. godz. po poł	734.87	+ 8·1	35	„ „	3
9. godz. wiecz.	737.59	+ 5 9	56	Pd. W. bsł.	4

Pociągi kolei żelaznej (na głównym dworcu kolej Karola Ludwika).

Przychodzą do Lwowa z Krakowa o godz. 7 m 37 rano.
„ „ 11 wieczór.
Odchodzą ze Lwowa do Krakowa „ „ 6 m 42 rano
„ „ 8 „ 7 wiec
Ze Lwowa do Czerniowiec 8 godz. 32 min. rano.
12 „ 20 „ w nocy.
Z Czerniowiec do Lwowa 7 godz. rano.
2 „ 30 min. w nocy.

Pociągi kolejowe na stacji lwowskiej Podzamcze.
(podług zegaru lwowskiego)

Odchodzą do Brodów i Złoczowa o g. 9 m. 11 rano.
„ „ „ o „ 12 „ 12 wiecz.
Przychodzą do Lwo. z Brod. i Złocz o „ 6 „ 53 wiecz.
„ „ „ „ „ o „ 2 „ 19 w nocy

Lwów. z Izby handlowej dnia 7 kwietnia.

	płacą zł. wal. a.	żądają zł. wal. a.
I. Akcye za sztukę		
Kolei gal. Karola Ludwika	263 00	264 25
Kolei Lwow.-Czerniow.-Jassy	174 00	176 00
Banku hip. g. z wpł. 50%	117 00	119 00
„ krajow. z wpł. 40%	00 00	70 00
II. Listy zastawne za 100 złr.		
Tow. kred. gal. w. a. 5%	81 75	82 50
Tow. kred. gal. w. a. 4%	72 25	72 75
Banku hipot. galic. 6%	87 80	88 25
Galic. zakładu kred. włościańskiego	87 50	88 00
III. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galic.	74 25	74 80
Pożyczki głodow. z r. 1866 po 7%	00 00	100 50
IV. Monety.		
Dukat holenderski	5 79	5 85
Dukat cesarski	5 82	5 86
Napoleondor	09 90	09 97
Półimperyał rosyjski	10 00	10 15
Rubel srebrny rosyjski	1 90	1 96
„ papierowy	1 62	1 63
Pruskie bilety kasowe	1 83	1 84
Srebro	122 25	123 00
Wiedeń dnia 6. kwietnia.		
Papiery państw. austr.		
5% renta austr. w. a.	58 60	58 70
„ „ „ srebrem	68 40	68 50
pożyczka ost. z r. 1839	279 50	279 50
Pożyczka loter z r 1854	89 25	89 75
„ „ „ 1860	95 20	95 40
„ „ „ 1864	123 75	124 00
„ podatk „ 1864	000 00	00 00
Listy zastawne domen	122 50	123 00
Oblig indemniz galic	74 25	74 75
„ „ bukow	72 00	72 50
Akcye bankowe.		
Anglo-austryackie	269 50	270 00
Centralny bank	60 00	61 00
Kredytowy zakład	269 50	270 00
Franko-Austryackie	114 25	114 75
Galicyjskie dla handlu i przem	100 00	101 50
Generalbank	88 00	88 50
Hipoteczny bank galicyjski	116 00	117 00
Krajowy bank galicyjski	00 00	00 00
Narodowy bank austryacki	726 00	728 00
Vereinsbank	108 50	109 00
Akcye przemysłowe.		
Budownicz Towarz austr.	81 70	80 80
Borysł Petrol. Comp.	00 00	00 00
Forstpr. Hand. Gesell.	30 75	31 25
Akcye kolejowe.		
Alföldzka	172 00	172 50
Karola Ludwika	253 50	254 00
Północna Ferdynanda	2187 00	2192 00
Franciszka Józefa	195 00	195 50
Lwowsko-Czerniow Jassy	173 50	174 00
Rudolfa	160 50	161 00
Siedmiogrodzka	166 75	167 25
Staatsbahn	415 00	416 50
Południowa.	180 00	180 50
Tramway wied	209 00	209 75
Łupkowska	158 25	158 55
Węgierska północna	158 20	158 15
„ wschodnia	85 25	85 75
Listy zastawne.		
Galic bank hipoteczny 6%	87 75	88 25
Bank włościański galicyjski	87 50	88 00
Tow kred ziem. gal 4%	71 75	72 25
„ „ „ „ 5%	81 00	82 00
Bank nar austr. 5% m k.	97 25	97 50
Bank nar austr 5% w. a	92 60	92 80
Bodencredit w srebrze 5%	106 40	106 60
Bodencredit w. a. 5%	87 00	87 25
Kol. obl. z pier. 5% (wol. od p. d., prc. srebr)		
Alföldzka kolej	88 75	88 90
Ferdynanda północna	104 30	104 50
Karola Ludwika dawn	103 00	103 50
„ „ z r. 1867	100 50	101 00
Lwow.-Czern.-Jas. z r. 1867	90 00	90 50
„ „ „ z III em	82 00	82 75
Rudolfa	89 75	90 00
Siedmiogrodzkiej	89 50	89 50
Południowej kolei	000 00	000 00
Państwowej kolei (10% podat. prc. srebr.)	136 50	137 00
Czeska zachodnia	92 40	92 60
Elżbiety nowa (10% podat., prct. w. a.)	101 75	102 25
Elżbiety dawne	92 60	92 80
Ferdynanda północn. m. k.	90 75	91 25
„ „ w. a	87 00	87 25
Papiery loteryjne.		
Losy zakładu kredytowego	162 50	163 00
„ Rudolfa	14 50	15 20
„ Stanisławowskie	23 00	25 00
„ Keglevich	14 00	16 00
„ hr Palfy	25 00	29 00
„ ks. Salm	38 00	40 00
„ hr. St. Genoi	27 00	31 00
„ ks. Windischgrätz	19 00	20 00
„ hr. Waldstein	18 00	20 00
„ ks. Klary	31 00	33 00
Dewizy (3-miesięczne).		
Hamburg 100 mark. b	92 30	92 55
Paryż 100 frank.	48 25	00 00
Londyn 10 ft szterl.	125 00	125 10
Frankfurt 100 zł oł. w p N.	104 50	104 60

OGŁOSZENIA.

Wydawca, Ks. Otton Hołyński. W drukarni zakł. narod. im. Ossolińskich pod bezpośr. zarz. uprzyw. dzierż. A. Vogla.